

KURIER

NR 391
17 kwietnia 2013

Związkowy

ISSN 1505-1455

Hipokrycy

czytaj...

na każdej stronie



W KHW obniżają pensje i tną premie, więc...

Pogotowie strajkowe

Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” ogłosił 10 kwietnia pogotowie strajkowe we wszystkich kopalniach i zakładach KHW. Związkowcy zarzucają pracodawcy utrudnianie prowadzenia sporu zbiorowego na tle płacowym. Katowicki Holding Węglowy jest jedyną spółką węglową, w której w zeszłym roku nie było podwyżek pensji. Podobnie może być i w obecnym.

Pogotowie strajkowe w Katowickim Holdingu Węglowym to odpowiedź na utrudnianie prowadzonego sporu zbiorowego pomiędzy WZZ „Sierpień 80” a tą spółką węglową.

– Chodzi o unikanie przez zarząd Holdingu rozmów mediacyjnych w ramach tego sporu – wyjaśnia Szczepan Kasiński, przewodniczący „Sierpnia 80” w KHW.

Po ogłoszeniu pogotowia strajkowego, przedstawiciele spółki natychmiast poinformowali, że mediacje odbędą się na jutro. I odbyły się. Strony przyjęły Regulamin Mediacji, przedstawiły szczegółowo swoje stanowiska, omówiły aktualną sytuację produkcyjną oraz ekonomiczno-finansową firmy. Postanowiono wspólnie kontynuować mediacje. Pracodawca na wniosek „Sierpnia 80” zobowiązał się do przygotowania szeregu materiałów i analiz ekonomiczno-finansowych.

Emocje na kopalniach

I tak już wrze w kopalniach Katowickiego Holdingu Węglowego. Pracodawca bez uzgodnień ze związkami zawodowymi obniżył wysokość premii górnikom. Czy zarząd jednej z największych spółek węglowych złamał prawo i czy dojdzie do kolejnego strajku na Śląsku?

Zarząd Katowickiego Holdingu Węglowego podjął decyzję o obniżeniu premii za marzec dla pracowników kopalni „Murcki-Staszic”, „Mysłowice-Wesoła”, „Wieczorek” i „Wujek”. Decyzja ta w formie Uchwały nr 508/2013 zbulwersowała górników. Niezadowolenie jest tym większe, że przyjęta dobieg wcześniej Uchwała nr 504/2013 wskazywała na sporo większe premie finansowe.

Będzie strajk?

Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80” w KHW od listopada 2012 roku prowadzi spór zbiorowy z pracodawcą. Spór



wszczęto żądając 2 tys. zł tytułem rekompensaty za brak realnych podwyżek płac w ubiegłym roku. Na początku 2013 r. związek rozszerzył żądanie o 700-złotową podwyżkę płac od 1 stycznia br., tłumacząc, że to suma, która wynika ze zwiększenia Funduszu Płac w ostatnich latach, co jednak nie przekładało się na wzrost wynagrodzenia za pracę.

26 marca w strajku ogólnym na Śląsku strajkowało blisko 70 proc. osób pracujących w tym czasie w KHW S.A. Strajk nie dotyczył bezpośrednio ani górnictwa, ani tej konkretnej spółki. Gdy przyjdzie strajkować o podwyżki i premie w Holdingu, na pewno procent strajkujących będzie większy, a strajk prowadzony aż do skutku.

Protest na razie na piśmie

Związki zawodowe działające w spółce podjęły interwencję. „Sierpień 80” w KHW wystąpił z protestem do prezesa zarządu Holdingu Romana Łoja, żądając wycofania się władz spółki z Uchwały 508/2013 oraz do rady nadzorczej KHW o zbadanie zgodności tego dokumentu z prawem oraz o wyjaśnienie tego, co miało wpływ na anulowanie podjętej 24 godziny wcześniej uchwały i tym samym obniżenie pracownikom premii marcowej.

„Ustawa o związkach zawodowych, Kodeks Pracy, Holdingowa Umowa Zbiorowa i inne akty prawne jasno i wyraźnie regulują obszary, w których pracodawca musi zawierać uzgodnienia z działającymi u pracodawcy organizacjami związkowymi. Niewątpliwie Fundusz Płac jest elementem ogólnej działalności pracodawcy, lecz jego kształt, wielkość oraz forma realizacji jest regulowana zapisami HUZ, a wszelkie zmiany odbiegające od zapisów HUZ wymagają uzyskania jednej ze stron” – czytamy w piśmie Szczepana Kasińskiego, przewodniczącego zakładowych struktur „Sierpnia 80” w KHW S.A.

Kasiński zaznacza w nim też, że „w przypadku nie wycofania się z podjętej, nie mającej umo-

cowania prawnego i łamiącej wszelkie wcześniejsze uzgodnienia oraz zasady dialogu w KHW S.A. decyzji, pełną odpowiedzialność za wybuch niepokojącej społecznej sytuacji na niepokojącą skalę ponosi Zarząd KHW S.A.”

Na „Wujku” orznięcie na 10%

Jak informują pracownicy kopalni „Wujek” w Katowicach, jej kierownictwo wystąpiło do zarządu KHW o przyznanie premii dla pracowników w wysokości 62,3%. Ta wysokość została przez władze spółki zaakceptowana 28 marca br. Jednak już dzień później anulowana, a przyznana kwota na premie wyniosła już tylko 52,3%.

Związki zawodowe działające na „Wujku” zagroziły, że jeśli zarząd Katowickiego Holdingu Węglowego nie wycofa się z obniżenia premii, skierują sprawę łamania prawa do instytucji powołanych do kontroli jego przestrzegania. W piśmie do prezesa nazywają działania zarządu, na czele którego stoi wprost „prowokowaniem i zastraszaniem konfliktu”. Podobnie obniżono premie dla pracowników kopalni „Murcki-Staszic” i „Wieczorek”. Także w tej sprawie WZZ „Sierpień 80” skierował ostre wystąpienie do prezesa Holdingu, Romana Łoja.

KHW schodzi na psy

W 2012 r. podwyżki przyznano pracownikom innych spółek węglowych. W największej w Polsce – Kompanii Węglowej wskaźnik wynagrodzeń wzrósł w sumie o 7,9 proc. Z kolei stawki płac zasadniczych w Jastrzębskiej Spółce Węglowej wzrosły o 3,4 proc., ponadto wypłacono także jednorazówki i zmieniono warunki niekorzystnych umów, zawieranych z nowymi pracownikami.

Katowicki Holding Węglowy S.A. posiada cztery zespolone kopalnie, zatrudnia 19 tys. górników i jest jedną z trzech największych spółek węgla kamiennego w Polsce

Obecnie WZZ „Sierpień 80” jest na etapie mediacji w trwającym sporze zbiorowym. Jeżeli mediacje nie przyniosą efektów w kopalniach KHW przeprowadzony zostanie strajk ostrzegawczy, a następnie referenda i strajk właściwy.

Patryk Kosela

Po strajku generalnym w województwie śląskim

Śląsk podpala lont



Kilkaset osób wzięło udział w wiecu zorganizowanym w dniu strajku przed gmachem śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. – Jeśli ten rząd będzie dalej likwidował nasze miejsca pracy, zamykał szkoły i szpitale, odbierzemy politykom to, co kochają najbardziej – władzę – mówił Bogusław Ziętek, przewodniczący „Sierpnia 80”.

85 tysięcy pracowników wzięło udział w strajku ogólnym, zorganizowanym 26 marca na Śląsku przez Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy. Fakt, że rząd zupełnie zlekceważył związkowe postulaty, dotyczące m.in. ochrony miejsc pracy, sprawił, że Komitet oficjalnie zaprosił na premiera Donalda Tuska na bezpośrednie rozmowy na Śląsk. – Komentując akcję strajkową 26 marca, zaznaczył Pan, iż „nie można lekceważyć nikogo wtedy, kiedy zgłasza pretensje pod adresem władzy”. Trzymamy Pana ze słowo – napisali w liście do premiera reprezentanci MKPS.

Członkowie komitetu nawiązali też do innych fragmentów komentarza, które premier Tusk wygłosił w dniu strajku. Premier stwierdził wówczas, że postulaty MKPS są dla niego niejasne i niezrozumiałe. W liście przypominają, że postulaty zostały skierowane do rządu jesienią ubiegłego roku i że były przedmiotem rozmów z oficjalną delegacją rządową. Nad zgłoszonymi przez MKPS postulatami pracowało pięć zespołów roboczych, w skład których obok związkowców i pracodawców wchodził też przedstawiciel rządu. – Dlatego jesteśmy zaskoczeni, że nie dotarła do Pana Premiera precyzyjna informacja na temat sensu i wagi postulatów wysuniętych przez MKPS. Wobec tego zapraszamy Pana Premiera wraz z przedstawicielami resortów gospodarki, finansów, pracy, zdrowia i edukacji do bezpośredniego spotkania z delegacją MKPS na Śląsku – zadeklarowali w liście reprezentanci MKPS.

Solidarnościowy strajk ogólny na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim objął w sumie około 400 zakładów pracy. To były w większości dwugodzinne akcje strajkowe na pierwszych zmianach, w godzinach rannych. Pistolet strajkowy został już odbezpieczony przez związki zawodowe. Amunicji ma coraz więcej, gdy codziennie pracę traci 2 tysiące Polaków. **KM**

Postulaty MKPS:



JEDEN za wszystkich,
WSZYSCY za jednego

1. Stworzenie osłonowego systemu regulacji finansowych oraz ulg podatkowych dla przedsiębiorstw utrzymujących zatrudnienie w okresie niezawinionego przestoju produkcyjnego.
2. Wprowadzenie systemu rekompensat dla przedsiębiorstw objętych skutkami Pakietu Klimatyczno-Energetycznego.
3. Ograniczenie stosowania umów śmieciowych.
4. Likwidacja NFZ.
5. Utrzymanie rozwiązań emerytalnych, przysługujących pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych i szczególnym charakterze.
6. Zaprzestanie likwidacji szkół i zaprzestanie przerzucania finansowania szkolnictwa publicznego na samorządy.

Posłuchaj masówki w kopalni „Wujek” w sprawie zabrania premii pracownikom kopalni KHW >> www.wzz.org.pl (informacja: Pogotowie strajkowe w KHW)

TKM
www.terazkmy.plTeraz
K... MyWładza się
wyżywi

www.terazkmy.pl

Hipokrycy

BOGUSŁAW ZIĘTEK

Jeden

W Polsce nie ma umów śmieciowych. Umowy śmieciowe to mit. Wymyślony przez związki zawodowe, aby dokopać Tuszkowi. Do takich wniosków doszedł dziennikarz śledczy jednej z gazet. Gazeta ta raz już pokazała, że przyjdzie w sukurs Tuszkowi w każdej opresji. Jej właściciel potrafił w środku nocy umawiać się z rzecznikiem rządu, co w każdej normalnej, cywilizowanej demokracji skończyłoby się kompromitacją obu. Nie u nas. Teraz dziennikarz tej gazety stwierdza, że jeden z najważniejszych problemów społecznego ostatnich lat nie istnieje. Został wydumany i wymyślony. W myśl zasady, jeśli fakty są niewygodne dla rządzących, tym gorzej dla faktów.

Dwa

Tego samego dnia w innym medium. RMF: jeden z doradców Tuska – Bogusław Grabowski oświadcza, że OFE to największy szkodnik, którego trzeba się pozbyć. Dalej jest jeszcze ostrzej „OFE, to błąd, który kosztował nas 270 mld”. Na pytanie dziennikarza, kto odpowiada za ten „błąd”, doradca premiera rezolutnie stwierdza – „my wszyscy, całe społeczeństwo”. Czyżby? A nie Jerzy Buzek? A nie politycy AWS, którzy dziś mają fuchę w instytucjach powiązanych z firmami zarządzającymi OFE i dobrze z tego „błędu” żyją? A nie politycy AWS, których dzisiaj pełno i w PO, i w PiS? A nie Ci wszyscy bałwochwálcy, tacy jak Bogusław Grabowski, który poprzednio był „wybitnym ekspertem” za czasów rządów AWS i wychwalał buzkowe reformy systemu emerytalnego pod niebiosa, a dzisiaj jest „wybitnym doradcą” rządu Tuska i wylewa pomyje, bo taki jest trend?

Tusk i jego ludzie, komentując ostatnie propozycje OFE – okresowej wypłaty świadczeń – stwierdzili, że w ten sposób towarzystwa emerytalne strzeliły sobie w kolano. Lepiej by było, aby zamiast w kolano, niektórzy politycy za wpuszczenie nas w OFE, „strzelili sobie w łeb”.

Także ci aktywni do dziś na scenie politycznej – absolutnie wszystkich opcji – którzy swego czasu byli gorącymi orędownikami „prywatyzacji systemu emerytalnego” Polaków.

OFE to nie jest pomysł Marsjan, tylko konkretnych polityków. Buzków, Steinhoffów, Grabowskich, Kaczyńskich i Tuszków. To oni zgotowali nam ten pasztet, który dziś każą jeść społeczeństwu. Dziś stawiają się w roli uzdrowicieli, a wczoraj sączyli truciznę, która zabija. Dziś stroją się w piórka obrońców ludzi i budżetu, a wczoraj, dla OFE i zysków zarządców prywatnego systemu emerytalnego, gotowi byli dać się pokroić. Naiwni mogą uwierzyć w taką przemianę. Jednak o wiele bardziej prawdopodobne jest to, że także dziś Tusk i jego kumple, w rodzaju Grabowskiego, działają w imieniu i w interesie „grubych ryb” z tego biznesu. Zaczynają się wypłaty emerytur z OFE, a to oznacza, że skończyła się śmietanka i trzeba związać interes. Do tej pory OFE ściągają, a raczej otrzymywały składkę i za nic kasowały niezłą dolę. Szacuje się, że w ciągu 10 lat, wyssały z tego interesu na czysto 16 mld. Za samo zarządzanie. Za nic. Bo trudno nazwać wysiłkiem, kupowanie obligacji skarbu państwa i czekanie na pewny zysk. Przez te lata OFE obracały miliardami, które zostały na ich kontaktach. Dziś jest to 270 mld. Po co im dalej babrać się w tym interesie? Teraz, kiedy trzeba będzie wypłacać ludziom świadczenia i użerać się z ich niezadowolaniem. Ci z OFE są mądrzejsi niż Plichta z Amber Gold. Oni związają swoją piramidkę finansową, zanim runie. Im też chodzi nie o miliony, ale miliardy. Jeżeli tak jest, to dzisiejsze reakcje Tuska, Rostowskiego i Grabowskiego są niczym innym, jak tylko dobrze zagranym teatrem, udającym oburzenie i gniew na „ukartowaną” bezczelność OFE. Tak naprawdę, to kolejne zlecenie, jakie władza realizuje w ramach tego gigantycznego przekrętu od Buzka do Tuska. Do dziś zresztą politycznych sojuszników i sprzymierzeńców.

Nic prostszego, jak uwolnić spryciarzy z OFE od odpowiedzialności za los przyszłych emerytów i z powrotem zrzucić odpowiedzialność na nas i nasze – społeczeństwa barki. Aby było to możliwe, trzeba bezpiecznie wycofać się z OFE. Najlepiej jeszcze, w atmosferze obrońców ludzi i ich przyszłych emerytur. Kolejny PR-owski majstersztyk. Gigantyczna manipulacja i hipokryzja trwa dalej.

Trzy

W podobny sposób odbierać można oburzenie Tuska, który po kontrolach NFZ stwierdził, że „złodziejstwem” jest wyłudzenie z NFZ pieniędzy, przez podmioty, które podpisują umowy, nie zabezpieczając odpowiedniej liczby lekarzy i pielęgniarek, a także sprzętu, do ich realizacji. To „złodziejstwo”, grzmiał premier! Czyżby? Tyle, że to „złodziejstwo”, to zorganizowany system, którego autorem jest polityczna przyjaciółka Donalda Tuska – Ewa Kopacz. To za jej czasów, tego typu praktyki stały się normą. To ona stworzyła parasol ochronny dla tego rodzaju szwindli i oszustw. To ona zadbała o klimat do tego, aby kosztem zdrowia i życia ludzi, udowodnić, że prywatne jest lepsze niż państwowe, bo zarabia i przynosi zyski. To za jej rządów w Ministerstwie Zdrowia, przymykano oczy na system szwindli i wyłudzeń z NFZ. To wówczas, jak grzyby po deszczu, kwitły umowy, w których zapisywano wszystko, czego sobie życzył NFZ i wszystko, co było fikcją. To pod jej protektoratem, prywatne podmioty, które eliminowały i przejmowały publiczne szpitale, przejmując ich usługi, potrafiły jednym lekarzem obstawić pięć albo dziesięć różnych umów z NFZ, na wykonywanie świadczeń medycznych. Ten sam lekarz, według tych umów, musiałby być równocześnie w pięciu, a nawet dziesięciu różnych miejscach. Musiałby jeździć karetką pogotowia, świadczyć usługi w nocnej i świątecznej pomocy wyjazdowej, być na oddziale wśród pacjentów i przyjmować na izbie



Michał Tomaszek

przyjąć, a dodatkowo jeszcze przebywać w kilku innych miejscach. Tego typu umowy to powszechność, Panie Premierze Tusk. Od lat. Od czasów Ewy Kopacz. Te podmioty, na które dziś tak oburza się Tusk, oszukiwały nie tylko podstawiając, tego samego lekarza pod różne umowy, ale „pożyczały” sobie także sprzęt medyczny i karetki. Niczym w PRL – podczas gospodarskich wizyt I sekretarza, w razie kontroli, przewożono sprzęt z jednego szpitala do drugiego w innym mieście, aby udowodnić, że placówka jest wyposażona zgodnie z wymogami umowy z NFZ. Ludzi chorych przewożono zdezelowanymi samochodami do transportu warzyw na kuchnię, albo po ciężkich operacjach, przenoszono ręcznie, zimą, z jednego budynku do drugiego, bo karetki istniały tylko na papierze. Ten system oszustw był:

- a) powszechny
- b) promowany i uprzywilejowany
- c) autorski – Ewa Kopacz.

Skąd więc zdziwienie Tuska? Skąd oburzenie? Kilka lat temu WZZ „Sierpień 80” i PPP rozpoczynając ogólnopolską kampanię „w obronie publicznej służby zdrowia” przygotowało i rozpowszechniało materiały na temat tych patologii w dziesiątkach

polskich miast. O sprawie pisały i mówiły media. Było to przedmiotem licznych naszych wystąpień. Także publicznych. Także kierowanych bezpośrednio do ówczesnej ministerstwa Ewy Kopacz. Urzędników NFZ, marszałków województw, starostów powiatowych i prezydentów miast, prokuratorów i innych osób, które ustawowo i z mocy prawa, powinny wykonywać nadzór nad ochroną zdrowia, wydatkowaniem publicznych pieniędzy i sposobem organizacji ochrony zdrowia i życia obywateli. Bez reakcji. Pani Ewa Kopacz była o tych patologiach osobiście informowana. Na przykład podczas tzw. wysłuchania publicznego, na co są stosowne dowody w postaci nagrań audio i wideo. Bez reakcji. Wołała się wówczas otaczać tymi, którzy te patologie organizowali, bądź co najmniej tolerowali. Ich promowała, protegowała, nagradzała i awansowała. Tych, którzy o szwindlach odważyli się głośno mówić, niszczone. Organizując na nich polowania z nagonką, wyrzucając z pracy i niszcząc zawodowo. Skąd więc dzisiejsze zdziwienie Panie Premierze? Skąd oburzenie? Na system, który stworzyła i wylansowała Pana partyjnego ulubienica.

ciąg dalszy >> str. 7

POPISITWA

Partyjny skok na Rudę Śląską!

W Warszawie się kłóca, w terenie trzymają sztamę. W Rudzie Śląskiej istnieje koalicja PO-PiS-RAŚ. Posłowie Danuta Pietraszewska (PO) i Grzegorz Tobiszowski (PiS) wspólnie chcą dokonać przewrotu politycznego, przejąć władzę, wpływy i kasę. To poważne zagrożenie dla najbardziej górniczego miasta w Polsce i miejsc pracy!

PATRYK KOSELA

Każdego dnia media bombardują nas obrazkami o wojnie pomiędzy Platformą Obywatelską a Prawem i Sprawiedliwością. Widzimy w telewizji jak bardzo posłowie tych dwóch partii politycznych się nienawidzą. Mieszają się z szambem, nie podają sobie rąk, a nawet rozmawiają ze sobą za pośrednictwem kamer i mikrofonów. Rozmawiają – to delikatnie powiedziane. Przerzucają się obelgami, nazywają zdrajcami i mordercami lub oszołomami i szkodnikami.

Ale nie w Rudzie!

Mieszkańcy Rudy Śląskiej są zdziwieni. Co innego widzą w telewizji, co innego w swoim mieście. Doszło tam do zawiązania egzotycznej koalicji PO-PiS-Ruch Autonomii Śląska i grupki osób związanych z jakimś Zbigniewem Domżałskim.

Wszystko po to, by przeprowadzić referendum i odwołać niezależną prezydent miasta. Tylko tak mogą rzucić się na władzę i kasę. I doić Rudę Śląską, obsadzając swoich na stanowiskach. By żyło się lepiej, wszystkim z lokalnego układu PO, PiS, RAŚ. Już dziś zdjęcia z konferencji prasowych posłów Danuty Pietraszewskiej i Grzegorza Tobiszowskiego udowadniają wielki romans polityczny. Pozują do fotek, uśmiechają się, niemal piją sobie z dziubków. Spory polityczne, różnice programowe – nie istnieją. Liczy się kasa i władza.

Pietraszewska i Tobiszowski w życie wprowadzili znane hasło „Nie róbmy polityki”. Nie robią polityki znanej nam z mediów, robią skok na rudzki ratusz. By można było drenować budżet miasta, jak i zależnych od niego przedsiębiorstw i spółek komunalnych, realizowana będzie znana mieszkańcom wielu innych miast polityka zamykania, likwidacji, cięć czy podnoszenia kosztów życia. Powróci zatem ten system sprawowania władzy, o którym mieszkańcy Rudy Śl. już zapomnieli, a który był prowadzony przez poprzednika obecnej pani prezydent. To zamykanie szkół i bibliotek, prywatyzacje i uwłaszczanie się na majątku miasta, podnoszenie lokalnych podatków i opłat czy też niszczenie miejsc pracy znają w

wielu miastach, w których rządzi PO. Posłanka Pietraszewska chce to samo wprowadzić w Rudzie, bo nie podoba jej się, że obecna pani prezydent jest niezależna i nastawiona na działanie dla dobra miasta i mieszkańców, a nie lokalnych grup polityczno-towarzysko-biznesowych.

leży do kilku grup parlamentarnych: polsko-indonezyjskiej, polsko-indyjskiej, polsko-tajwańskiej oraz polsko-peruwiańskiej. Tej ostatniej jest nawet wiceprzewodniczącą. Widać, słynna podróż premiera Donalda Tuska, po której nazwano go „Słońcem Peru”, bardzo zainspirowała panią poseł Danutę.

górnicze mogą domagać się od podmiotów górniczych podatku, który w skali roku może wynieść kilka miliardów złotych. To cios w górnictwo węgla kamiennego! Zarzycanie kury znoszącej złote jaja i szkodenie konkurencyjności rodzimego węgla. Czyje interesy reprezentuje Pietraszewska? Może lobby

było i okazało się porażką. Żądza pieniądza jest wielka, to prawdziwa gorączka złota. Dlatego też polityk PiS nie widzi nic złego w tym, by spotykać się po restauracjach z ludźmi Donalda Tuska, jak Pietraszewska czy ze zwalczanymi przez PiS działaczami Ruchu Autonomii Śląska, na których jego prezes Kaczyński ma alergię.

Zarzuty egzotycznej koalicji referendystów wzięte są z czapy. I choć katalog pretensji do pani prezydent jest spory, wielkie jest też udawanie, że wszystkim winna jest ona. Referendyści zapomnieli, że obecne władze miasta zostały wybrane w wyborach w 2010 roku i muszą cały czas sprzątać bałagan, jaki zostawili poprzednicy na czele z poprzednim prezydentem, Andrzejem Stanią z PO.

Tobiszowski dogadując się z Pietraszewską, nie chce pamiętać, że była ona wiceprezydentem Rudy Śl. Czy dla kasy i władzy Tobiszowski i PiS chcą powrotu Stani?

Refren referendystów

Powody do odwołania pani prezydent Dziedzic najlepiej przedstawia Henryk Mercik z RAŚ: – Obecnie nie ma pomysłu jaką rolę ma odgrywać Ruda Śląska w województwie. A wiemy, że górnictwo to już nie jest pomysł – mówi.

Antygórniczy i tym samym antyśląski plan – nomen omen – Ruchu Autonomii Śląska koresponduje z alergią na węgiel i kopalnie, która charakteryzuje liberałów z Platformy Obywatelskiej.

Niektórych podniecił fakt, że za referendum oficjalnie opowiada się także Zbigniew Domżałski, szef Porozumienia dla Rudy Śląskiej, z ramienia którego obecna prezydent startowała w wyborach. To zwykła frustracja Domżałskiego i zemsta za to, że prezydent zwolniła go z funkcji prezesa miejskich wodociągów. To on odpowiada za drastyczną podwyżkę cen wody dla mieszkańców miasta. Okazało się, że chodziło wyłącznie o to, aby odłożyć na kontach miliony, choć wcześniej uzasadnieniem było to, że bez podwyżki cen wody firma nie przetrwa.

ciąg dalszy >> str. 8



Jak widać, gdy w grę wchodzi stołki i kasa, partyjne kłótnie się nie liczą. O czym przekonuje wspólna akcja Danuty Pietraszewskiej (PO) i Grzegorza Tobiszowskiego (PiS).

Pietraszewska

Pod maską „łagodnej” starszej pani skrywa się zimny polityk. Danuta Pietraszewska to wilk, który próbuje się chować w skórze owcy.

Co czeka rudzian po tym, jak posłanka Pietraszewska przejmie władzę w tym mieście? Aż strach o tym pomyśleć. Wystarczy bowiem spojrzeć na jej dotychczasowe „dokonania”. Ale zacznijmy najpierw od przeanalizowania informacji ze strony internetowej Sejmu. W rubryce zawód, Pietraszewska wpisała „Poseł na Sejm RP”. No tak, to bardzo intratne i dochodowe zajęcie. No i się nie przemęcza przy tym. Choć wkrótce półmetek kadencji parlamentu, posłanka z Rudy Śląskiej, jedynie 16 razy wypowiadała się w Sejmie, z tym było 13 interpelacji, którym nadano bieg, 3 pytania w sprawach bieżących i jedno oświadczenie. Nie przemęcza się. Świadczy o tym udział w głosowaniach sejmowych. Jej średnia wynosi tylko 78%. Dotychczas opuściła aż 371 głosowań!

Lubi za to dalekie kraje. Na-

Od początku stycznia br. posłanka zasiada w sejmowej podkomisji zajmującej się przygotowaniem nowej ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach – potocznie zwaną „ustawą śmieciową”. Dzięki tej ustawie za wywóz śmieci cała Polska zapłaci więcej. W niektórych gminach ceny wzrosną o kilkaset procent! Mieszkańcom, którzy nie dość, że będą płacić znacznie więcej, to nierzadko zostaną opodatkowani od metrażu mieszkania czy domu, jakby to metry produkowały śmieci, a nie ludzie... Polska Izba Gospodarki Odpadami nie ma wątpliwości – albo firmy wybrane przez gminy nie będą w ogóle odbierać śmieci z naszych osiedli, szpitali czy restauracji, albo będą je wywozić do jakiejś dziury w ziemi, bądź do lasu.

Wywodząca się z najbardziej górniczego miasta w Polsce – Rudy Śląskiej, na terenie której działalność wydobywcą prowadzą cztery kopalnie, Danuta Pietraszewska była inicjatorką uchwalenia antygórniczego prawa opodatkowania podziemnych wyrobisk. Przez to gminy

węglowego z Ukrainy i Rosji, który zalewa polski rynek i powoduje, że przy naszych kopalniach węgiel zalega na olbrzymich hałdach?! Tam nie ma tylu podatków i opłat z tytułu wydobywania węgla. Nie ma Pakietu Klimatycznego, który jest wspólnym dziełem PO i PiS, czyli także duetu posłów Pietraszewska-Tobiszewski.

Tobiszewski

Swego czasu „Dziennik Zachodni” napisał, że Grzegorz Tobiszowski jest najbogatszym ze śląskich posłów opozycji. Jego majątek dziennikarze, na podstawie oświadczenia majątkowego, oszacowali na przeszło 2,7 miliona złotych. Szybko okazało się, że poseł popełnił błąd w dokumencie i rzeczywiście ma mniej.

Być może posłowi Tobiszowskiemu spodobało się być milionerem. I od tamtej chwili dąży do tego jak umie. Jak przepędzi obecną prezydent, będzie mógł dorwać się do budżetu miasta.

Wie, że sam nie jest w stanie obalić obecnych władz miasta. Jedno referendum już w mieście

Bezpłatna komunikacja w całej Polsce?

To możliwe. Od grudnia jako Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” i Polska Partia Pracy - „Sierpień 80” walczymy o bezpłatną komunikację miejską. Coraz więcej miast w Polsce i na świecie decyduje się na taki rodzaj komunikacji miejskiej.

ŁUKASZ ŁUGOWSKI

Bezpłatna komunikacja miejska funkcjonuje w różnych miastach na całym świecie, w tym w Belgii (Hasselt), Niemczech (Templin), Estonii (Tallin), a nawet w Stanach Zjednoczonych (Baltimore). Po naszych akcjach samorząd Żor postanowił wprowadzić to rozwiązanie w życie. Wywołało to istną lawinę w całej Polsce. Już teraz na rzecz bezpłatnej komunikacji miejskiej działają samorządowcy i stowarzyszenia w Gdańsku, Warszawie, Koszalinie, Bydgoszczy, Krakowie, Tarnowie, Lublinie, a na tym jeszcze nie koniec!

Warto było ruszyć z tą akcją!

Gdy mówiliśmy w ubiegłym roku, że bezpłatna komunikacja miejska to bardzo dobry i wart zrealizowania pomysł, władze wielu miast pukali się w czoło. Dzisiaj widać, że ten pomysł jest o wiele bardziej sensowny, niż może się na pierwszy rzut oka wydawać. Do niedawna nikt nie myślał poważnie o osobach, które proponowały bezpłatną komunikację miejską. W dniu 1 stycznia 2013 roku estońska stolica, Tallin, wprowadziła bezpłatną komunikację miejską. W Polsce, od jakiegoś czasu, komunikacją miejską bezpłatnie

poruszać mogą się kierowcy w Nysie. Efektem tego jest spadek ruchu na drogach i wzrost dostępności parkingów w centrum. Co więcej taka komunikacja okazuje się oszczędniejsza dla samorządu.

Dr inż. Łukasz Zaborowski, ekspert z dziedziny transportu miejskiego powiedział dla portalu echodnia.eu, że z badań jakie przeprowadzono w Niemczech wynikają proste wnioski – jedna złotówka dołożona do komunikacji miejskiej daje 2 złote oszczędności w innych dziedzinach. Stwierdził także: „Tak naprawdę mówienie o tym, że wprowadzenie bezpłatnej komunikacji przyniesie dodatkowe, ogromne koszty nie jest prawdą. Na początku trzeba będzie do tego trochę dołożyć, ale w naszym przypadku (Radom) nie będzie to 30 milionów złotych. Odchodzi m.in. koszty kontroli biletów, windyacji, czy nawet produkcji i dystrybucji biletów. W dłuższej perspektywie, kiedy ruch samochodowy się zmniejszy, okaże się, że nie musimy wydawać tyle pieniędzy na naprawę dróg, odśnieżanie, nie musimy budować tylu nowych miejsc parkingowych, czy możemy sobie pozwolić na budowę drogi węższej, zamiast szerszej. To wszystko przyniosłoby miastu oszczędności większe niż te 30 milionów złotych rocznie. Do tego dochodzi też poprawa komfortu życia, mniejszy hałas, czystsze powietrze i oszczędności w portfelach mieszkańców. W dłuższej perspektywie darmowa komunikacja jest opłacalna dla wszystkich” – mówi ekspert o propozycji wprowadzenia takiego rozwiązania w Radomiu.

Bezpłatna komunikacja funkcjonuje także w Ząbkach pod Warszawą, gdzie jest dostępna dla wszystkich mieszkańców, którzy są zameldowani w tym mieście. W Kielcach autobusy kursujące po centrum miasta także są bezpłatne. Jesz-



Logo i ulotkę kampanii można pobrać na stronie

>> www.wzz.org.pl/posty/ulotka

cze w tym roku Żory chcą wprowadzić bezpłatną komunikację miejską. Tamtejszy prezydent uważa, że taka komunikacja jest o wiele bardziej ekologiczna, bo kierowcy przesiadają się do autobusów. Jest także o wiele bardziej prospołeczna, ponieważ nie wyklucza się najbardziej potrzebujących i rodzin wielodzietnych, dla których wydatki na bilety są ogromne.

Bezsens podwyżek

Dotychczas spotykaliśmy się tylko i wyłącznie z podwyżkami cen biletów. Z roku na rok ceny wzrastały szybciej, niż nasze zarobki. I to wywołuje powszechne oburzenie. To jest powodem niechęci do podróżowania komunikacją miejską. Bo nikt nie ma wpływu na decyzje, jakie zapadają w zarządach spółek komunikacyjnych. A to właśnie te decyzje są dla nas kluczowe. Tym bardziej, że coraz więcej osób jest zmuszona jeździć na gapę, bo po prostu ich nie stać na bilet. Zamiast pomagać takim osobom, miasta wolą windykować. Przykładowo w Częstochowie

straszą, że za jazdę na gapę można pójść do więzienia. Jesteś biedny? Za to pójdziesz siedzieć. Częstochowa zabiera się mocno za kieszenie gapowiczów. Wzrost wpływów z windyacji to 323%. Biedaku, jeśli szukasz pracy, rób to pieszo...

Jednak już teraz pomysłem bezpłatnej komunikacji zainteresowali się radni i mieszkańcy Warszawy, Gdańska, Koszalina, Krakowa, Lublina, Tarnowa, Tczewa i Bydgoszczy. Będziemy organizować ogólnopolskie spotkanie ze wszystkimi organizacjami społecznymi, partiami i lokalnymi radnymi, którzy chcą, by ten pomysł wszedł w życie. To czas, by odwrócić ten antyspołeczny trend! **Będziemy 23 kwietnia w Bydgoszczy, 24 kwietnia w Gdańsku, a 25 kwietnia w Koszalinie. Tam chcemy przekonywać do sensowności tego pomysłu.**

Bezpłatna komunikacja to więcej pieniędzy w naszych kieszeniach, bo nie musimy kupować już biletów. W czasach kryzysu podreperuje to budżety domowe. Podreperuje także budżety wielu miast, które nie

będą musiały planować dodatkowych wydatków drogowych w przyszłości. By zapewnić jazdę po mieście bez korków, po prostu sensowniejsze i oszczędniejsze jest wprowadzenie bezpłatnej komunikacji miejskiej. Co więcej, nie będziemy truci spalinami z tysięcy samochodów, które codziennie wjeżdżają teraz do miast, korkując je. Bezpłatna komunikacja miejska, to samorząd przyjazny mieszkańcom. W poszukiwaniu pracy, w drodze do pracy, szkoły, szpitala, czy na uczelnię.

Jak wielkie pieniądze wchodzi w grę, gdy mowa o rozwiązywaniu problemów z korkami? Przykładowo proponowana budowa tunelu pod Ochojcem w Katowicach to 150 mln złotych. Nie licząc dróg dojazdowych i całej infrastruktury, która musi zostać dobudowana, by ten dojazd do samego tunelu umożliwić. To suma, która sfinansowałaby bezpłatną komunikację przez 3-4 lata. W Gdańsku budowa tunelu pod Wisłą Martwą ma kosztować 600-800 mln złotych – 10 lat funkcjonowania bezpłatnej komunikacji miejskiej w tym mieście. To tylko pojedyncze miasta i pojedyncze przykłady. Ile pieniędzy można w ten sposób zaoszczędzić w całej Polsce? Naprawdę mnóstwo! O wiele prościej i taniej wyjdzie nam wprowadzenie bezpłatnej komunikacji.

Dlatego ruszamy z ogólnopolską kampanią „Nie – dla podwyżek cen biletów, Tak – dla bezpłatnej komunikacji miejskiej”. Nigdy wcześniej nie było tak wielu chętnych do spełnienia tego postulatu. To właśnie teraz mamy niepowtarzalną okazję, by działać! Władza mówi, że to niemożliwe. Żory, Tallin i wiele dziesiątek miast z całego świata udowodniło, że jest inaczej. Udowodnijmy to w całej Polsce!

Dołącz do nas

>> luklug@wzz.org.pl



Tydzień temu w Żorach poparliśmy tamtejszy projekt wprowadzenia bezpłatnej komunikacji miejskiej – mówi Patryk Kosela, rzecznik WZZ „Sierpień 80”.

Prywatny biznes kontra kopalnia

Coraz jaśniejsze stają się powody zacieklej walki niektórych samorządowców gminy Gierałtów z kopalnią „Sośnica-Makoszowy”. Chodzi o to, by ją zlikwidować dla... ziemi. Dla dużych terenów i wielkiej kasy, na którą łąsy jest lokalny układ polityczno-biznesowy.

PATRYK KOSELA

Zacznijmy jednak od dobrych wiadomości. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach po wielu celowych próbach usilnego przedłużania przez władze Gierałtów postępowania, wydał wreszcie wyrok ws. planu zagospodarowania przestrzennego dla tej gminy. Orzeczenie sądu z 25 marca jest korzystne dla kopalni, co ucieszyło jej pracowników. Plan uderzył bowiem w działalność przedsiębiorstwa.

Pudrowanie poparzenia

Dokument został uchwalony w 2005 r. z naruszeniem prawa. Do sądu zaskarżył go wojewoda śląski. Zarzuty dotyczyły m.in. niezachowania należytego trybu postępowania podczas procedury uchwalania planu, sprzecznego z prawem ustalenia procentowej stawki tzw. renty planistycznej czy też prawnie bezpodstawnego wprowadzenia do planu zaleceń i propozycji w zakresie zagospodarowania terenu. Ci, którzy są jego autorami, jak mogli, przedłużali rozstrzygnięcie. Wiedzieli z góry, że przegramy. Z pewnością licząc na to, że nikt nie zauważy, a skróci im to drogę do wymierzenia ciosu w KWK „Sośnica-Makoszowy”. To miał być prawie nokaut. Na podstawie tego planu zatrzymywano ściany wydobywcze.

Gdy w Urzędzie Gminy Gierałtów poczuli, że sprawa jest w sądzie przegrana, a media i związki zawodowe nie odpuszczają, pogodzone się ze stratą starego dokumentu. Ale i tym samym szybko zrobiono kolejny. Jeszcze w tym samym dniu, w którym zapadł wyrok w Gliwicach, na stronie internetowej gminnego urzędu zamieszczono dokument pod nazwą „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Gierałtów, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko”. Ma być to podstawa do opracowania nowego planu.

Nowego czy może nowego-starego, bo równie antykopalnianego? 4 kwietnia odbyła się dyskusja nad stadium. Przysłuchiwali się jej związkowcy WZZ „Sierpień 80” z KWK „Sośnica-Makoszowy”. Jak opowiada Norbert Smykalla, nowością jest tylko to, że radni na



Michał Tomaszek

drugiego wroga obierają sobie powoli także inną kopalnię – „Knurów-Szczygłowiec”.

Z kolei zdaniem dyrektora „Sośnicy-Makoszowy”, Grzegorza Mendakiewicza nowe plany są jeszcze gorsze od tych uchylonych sądownie. Mendakiewicz liczy, że i one zostaną uchylone przez wojewodę. I podkreśla, że jest gotów wywiązać się ze wszystkich obowiązków, szczególnie tych dotyczących zabezpieczeń powodziowych. Jak się jednak okazuje, przeszkodą jest postawa kilku nie tak zwykłych, jak może się wydawać mieszkańców, którzy stają okoniem wobec sprzedaży lub też dzierżawy terenów. Bez tego regulacja Potoku Chudowskiego nie może być dokonana. A brak tegoż jest najważniejszym ogniwem antykopalnianej polityki samorządowców z Gierałtów.

Pomysł na rozwiązanie tej sprawy ma Zdzisław Bredlak, przewodniczący „Sierpnia 80” w KWK „Sośnica-Makoszowy”. – Trzeba zorganizować szeroką debatę publiczną z udziałem jak największej ilości mieszkańców gminy. Na tej debacie kopalnia mogłaby przedstawić wszystkie fakty pomijane w przekazie przez samorządowców. Swoje zdanie zaprezentowaliby również reprezentanci urzędu górniczego – mówi. I jak dodaje, wtedy okazałoby się, że kopalnia ma dobre chęci wobec naprawienia błędów przeszłości, lecz wszelkie ruchy blokowane są

przez grupy interesów.

Nie zastanie ni drut

Wojenka o ziemię toczy się w Gierałtówicach. Wysocy rangą politycy Platformy Obywatelskiej wspierają władze gminy. I tu sprawdza się wyborcze hasło PO „By żyło się lepiej. Wszystkim”. „Z rodziny” – dodają w Gierałtówicach. No, ale jak ma być inaczej, skoro wójt gminy Joachim Bargiel to rodzina z byłym marszałkiem województwa śląskiego, Adamem Matusiewiczem. Tak, tak, tym od bajzlu w Kolejach Śląskich!

Jak dobrze dzieje się wójtowi Bargielowi, to jeszcze lepiej musi przewodniczącemu Rady Gminy, jej szarej eminencji Markowi Błaszczykowi. Ten wzbogaca się na ziemi. Chłop ten goląc się za bardzo nasłuchał się najwidoczniej piosenki Golec uOrkiestra: „Tu na razie jest ściernisko / Ale będzie San Francisco”. I pomyślał, że właśnie ściernisko jest mu potrzebne do stworzenia dla siebie i swojej kieszeni eldorado. W planie tym przeszkadza mu jednak krajobraz z kopalnią w tle. Postanowił więc zlikwidować kopalnię. Po tym chce za grosze przejąć pokopalniane już tereny, zlikwidować szyby i budynki. I zrobić interes.

Interes podobny do tych, który ma już w swoim dorobku. Mowa m.in. o zyskowej sprzedaży ziemi pod budowę węzła autostradowego Sośnica. Jak

mówi nasz informator, we wsi wszyscy się dziwili, że Błaszczyk wykupuje ziemię powyżej jej wartości. Ale on wiedział co robi, bo musiał wiedzieć, że planowane są tam wielkie inwestycje drogowe. Ziemia stała się jego własnością. Później sprzedał ją pod budowę węzła – tak wynika z naszych ustaleń. Przewodniczący Błaszczyk zrezygnował bowiem z próby ustosunkowania się do sprawy. Nie odpowiedział na nasze zapytanie prasowe przekazane do Urzędu Gminy.

O sprawę węzła Sośnica zapytaliśmy w katowickim oddziale Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. W pierwszej odpowiedzi napisano nam: „GDDKiA nie jest uprawniona do przekazywania danych o osobach, od których zostały nabyte działki na potrzeby budowy nowych dróg”. Podpisała się pod tym Dorota Marzyńska-Kotas, specjalista ds. komunikacji społecznej. To odpowiedź zdumiewająca! Gdy zaznaczyliśmy, że przecież chodzi o osobę publiczną, specjalistka oddziału Dyrekcji w Katowicach napisała: „GDDKiA nabywa na rzecz

Skarbu Państwa nieruchomości od różnych podmiotów, w tym od osób fizycznych. Prawo do informacji publicznej podlega ograniczeniom ze względu na prywatność osób fizycznych a o takie osoby Pan pyta (art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej). Co prawda ograniczenie to nie dotyczy informacji o osobach pełniących funkcje publicznej, jednakże nabywając nieruchomości GDDKiA nie ma danych, czy konkretna osoba jest osobą publiczną czy nie”. Po między wierszami da się wyczytać, że nie można ruszać tej sprawy. Wygląda na to, że jest tajna.

Złotouści

Na pytania nie odpowiada Marek Błaszczyk, Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zaślania się tajemnicami, a od pewnego czasu zaniemówił też wójt Joachim Bargiel. Ostatnią wiadomość mamy od niego datowaną na 1 marca.

Odpowiedział wtedy na pytanie o to, czy firmy związane z rodziną Błaszczyków (OMNIX i SIB) robią interesy z gminą Gierałtów. Przypomnijmy, stwierdził wówczas, że „gmina nie posiada informacji o podmiotach, które dokonywały zabudowy kanalizacji oraz naprawy uszkodzonej drogi dojazdowej przy ul. Osiedle w Chudowie ponieważ zadanie to realizuje Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o.”.

Zwróciliśmy się do PGK z pytaniami. Odpowiedzi nie nadeszły. Jednak na stronie tej spółki komunalnej znaleźć można ciekawe informacje. Okazuje się, że Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe OMNIX, której właścicielem są ojciec Marka – Ernest Błaszczyk i Bogdan Błaszczyk brały udział w realizacji inwestycji pn. „Budowa kanalizacji sanitarnej w Chudowie”.

ciąg dalszy >> str. 8

W rodzinie

Joachim Bargiel – wójt gminy Gierałtów, prywatnie teść Jacka Matusiewicza, brata Adama (byłego marszałka województwa śląskiego), wpływowych działaczy PO.

Marek Błaszczyk – przewodniczący Rady Gminy Gierałtów, biznesmen. Także w tym wypadku rodzinne koligacje mają znaczenie. Aleksander Błaszczyk zasiada razem z Jackiem i Adamem Matusiewiczami w regionalnych władzach PO.



Hipokrycy

>> dokończenie ze str. 3

Gdyby zdecydowano się wówczas na krzyżowe kontrole umów zawieranych z NFZ-tem, wszystkie te patologie można było dawno wyeliminować, ratując życie wielu ludzi. W tym także 2,5-letniej Dominiki. Ale wówczas nie powstałyby fortuny, pozwalające przejmować publiczne szpitale. Trudno byłoby także, tak nachalnie i natarczywie, lansować tezę o konieczności prywatyzacji (komercjalizacji) szpitali oraz o wyższości prywatnej służby zdrowia nad tą publiczną, którą istnienie tych patologicznych mechanizmów pomagało eliminować i dyskredytować.

Cztery

Ten sam Tusk i jego rząd dalej bałamutnie wmawiają społeczeństwu, że obronili nas przed kryzysem, a ludziom w Polsce żyje się jeszcze nie najgorzej. Ich wirtualny świat nie ma jednak nic wspólnego z realiami, dotykającymi miliony obywateli i naszą rzeczywistość. Kiedy bowiem Tusk i Rostowski bredzą o tym, jak to nami świetnie rządzą, kolejne tysiące ludzi codziennie tracą pracę i nie mają szans na znalezienie innej. Tylko w lutym, każdego dnia – codziennie – ponad dwa tysiące ludzi zwalniano na bruk. Codziennie. Każdego dnia 2 tysiące ludzi traciło pracę. A to nie koniec. Kolejne miesiące będą jeszcze gorsze.

W Polsce mamy już ponad 2 miliony 336 tysięcy ludzi bez pracy. Co gorsza, 90 procent z nich, pozostaje bez jakichkolwiek środków do życia. Aż 1 milion 900 tysięcy ludzi nie ma prawa do zasiłku. Z czego więc żyją? Odpowiedź ma poseł PO Stefan Niesiołowski – może jedzą szczaw i mirabelki. A może do przeżycia wystarcza im piękna gadka Tuska o „zielonej

wyspie” i zapowiedź igrzysk zimowych w Polsce w 2022 roku?! Na te 2 miliony 336 tysięcy ludzi czeka aż 43 tysiące ofert pracy w całej Polsce. Przy okazji media ekscytowały się Panią Krystyną z okolic Szydłowca, która bez pracy jest od 25 lat, a od 23 lat zarejestrowana jest w urzędzie pracy. Rekordzistka! Podniecały się media, mając temat na jeden dzień. Fora internetowe pełne były bluzgów pod adresem Pani Krystyny. Że to kobieta „nierób”, „nieudacznik”, „nieudolna”, „mało mobilna” i co tylko. Ta kobieta to symbol polskiej transformacji. Pracę straciła w 1989 roku, za Balcerowicza, który obiecywał jej, że to tylko „pół roku zaciskania pasa”. Potem „kuroniówka” i ciągłe odmowy zatrudnienia. Tak przez 25 lat. Pani Krystyna pracy znaleźć nie może. Dlaczego? Bo jest niezaradna? Bo nie umie się przystosować? Bo jest zbyt mało aktywna i kreatywna? Być może. A może dlatego, że po 25 latach transformacji Tusków, Balcerowiczów i Buzków w 2013 roku, w Powiatowym Urzędzie Pracy w Szydłowcu zarejestrowanych jest 6 tysięcy 200 bezrobotnych, a przez cały ubiegły rok ofert pracy było dla nich aż 99! Łatwiej więc przez ostatnie 25 lat było wygrać w Szydłowcu szóstkę w totolotka, niż dostać pracę. Ale grunt to dobry humor Premiera. Marszałka Borusewicz, który za publiczne pieniądze trzy razy w tygodniu lata z Warszawy do Gdańska. Marszałek Ewy Kopacz, która przydzieliła sobie 45 tysięcy premii za ciężką pracę. Czy urzędnika ze spółki PL.2012, któremu ministra Mucha przyznała 1,3 miliona premii za euro kompromitację.

Dla Pani Krystyny wystarczyłoby na wypłatę zasiłku przez 135 lat. Ale kto tyle żyje? I po co, skoro pracy nie ma.

Grupa ArcelorMittal

Hutnicza pikiet

4 kwietnia przed budynkiem dyrekcyjnym ArcelorMittal Poland w Dąbrowie Górniczej odbyła się międzyzwiązkowa pikiet w ramach europejskiego solidarnego Dnia Protestu.

Przyczyną pikiety jest to, że w całej Europie niepokój pracowników budzi polityka koncernu ArcelorMittal. Tylko w ubiegłym roku w samej Polsce zwolniono ponad 1000 pracowników tego koncernu. Podobnie jest w innych europejskich krajach. Jak przekonują związkowcy, skala ograniczeń zdolności produkcyjnych, o której zdecydowała Grupa ArcelorMittal od początku kryzysu, przypomina celową strategię zmniejszania bądź całkowitej rezygnacji z działalności produkcyjnej w Europie. Inwestycje Grupy na naszym kontynencie nie wystarczają na zapewnienie przyszłości większości zakładów, a brak środków finansowych nawet na utrzymanie ruchu, co pociąga za sobą gwałtowną degradację europejskich zakładów Grupy.

Organizacje związkowe, reprezentujące pracowników ArcelorMittal Poland i jego podwykonawców (w tym WZZ „Sierpień 80”) domagają się:

Opracowania planu działań dla europejskiego sektora stalowego, który będzie fundamentem polityki przemysłowej dla



hutnictwa oraz promowanie zrównoważonego rozwoju tego sektora, zapewniającego innowacje i miejsca pracy;

Wprowadzenia moratorium na wdrożenie planu restrukturyzacji do czasu przyjęcia przez Komisję Europejską Planu Działań dla Europejskiego Hutnictwa oraz zobowiązanie się do skorzystania z rozwiązań tego planu, mających na celu utrzymanie zakładów Grupy ArcelorMittal oraz instalacji w tych zakładach;

Stworzenie polityki mającej na celu utrzymanie i rozwój kapitału ludzkiego poprzez opracowanie planów rekrutacji i szkoleń oraz zadowalającej polityki płacowej, a także niezwłocznego uzupełnienia wszystkich braków w zatrudnieniu poprzez zatrudnianie pracowników bezpośrednio przez ArcelorMittal Poland S.A. i w spółkach zależnych na podstawie umowy o pracę;

Natychmiastowego zaprzestania błędnego naliczania wynagrodzenia pracowników grupy i spółek zależnych, wyrównania

wraz z odsetkami wszelkich niedopłat wynagrodzeń pracowników, odbudowania sprawnej obsługi kadrowo-płacowej pracowników poprzez ponowne włączenie tych służb w strukturę ArcelorMittal Poland S.A.

O trudnej sytuacji w branży hutniczej świadczy choćby niedawna decyzja zarządu Huty CMC Zawiercie o zwolnieniu 300 pracowników. Jak widać, nie bez przyczyny obrona miejsc pracy w hutnictwie, była jednym z motywów organizacji strajku generalnego na Śląsku. Tym bardziej, że czarne chmury wciąż wiszą nad tą branżą – związane m.in. z unijnym Pakietem Klimatyczno-Energetycznym, którego wprowadzenie oznacza wysokie podwyżki cen energii dla energochłonnych zakładów, takich jak choćby huty.

KM

O sytuacji Grupy ArcelorMittal w Europie pisaliśmy w artykule „W stalowym uścisku” w „KZ” nr 386, 20.02.2013 (do ściągnięcia w wersji pdf ze strony >> wzz.org.pl)

KOLPREM Sp. z o.o.

Wskaźniki ważniejsze od zdrowia?

W Nowym Roku 2013 Zarząd Spółki KOLPREM wkroczył z nowymi pomysłami, które czerpie od wiceprezesa Zarządu Thacer Amit Shantilal, a ich wykonanie zlecił Dyrektorowi Personalnemu Stanisławowi Bólowi. Ponieważ Stanisław Ból został mianowany od stycznia br., nie ma co się dziwić, że polecenia Zarządu wykonuje bez zastrzeżeń i bez... bólu, bo inaczej pożegnałby się ze stołkiem.

Pierwszym radykalnym poleceniem było wprowadzenie systemu 0% premii nawet za jeden dzień absencji chorobowej, bez względu na dotychczasową opinię pracownika, wkład pracy, zdyscyplinowanie, wielozawodowość oraz lata pracy. Powyższe polecenie natychmiast przekazano kierownikom jednostek organizacyjnych, mistrzom i pozostałemu średniemu dozorowi, który stanął na baczność i konsekwentnie wykonuje wydane polecenia z niewiarygodną gorliwością. Nie zwraca przy tym uwagi na łamanie zapisów Układu Zbiorowego

Pracy, porozumienia z 27 października 2011 r. (Zarządzenie 14/11) oraz Kodeksu Pracy w celu osiągnięcia zerowego współczynnika absencji chorobowej. Zgodnie z zapisem Zasad Premiowania pkt II p. pkt 2, pracownik ma prawo odwołania się w ciągu trzech dni na piśmie do kierownika jednostki organizacyjnej od momentu otrzymania informacji o odebraniu premii. Zapis zapisem, a realizacja jego postanowień wprowadza w kłopot ich wykonawców. Pracownik, który się odwołał, nie otrzyma odpowiedzi na piśmie, lecz podczas rozmowy w cztery oczy jest straszony zwolnieniem lub niezdaniem egzaminów BHP czy z innych przepisów. Wygląda to wprost na mobbing. Kierownictwo poszczególnych jednostek organizacyjnych dopuszcza się zresztą także innych form łamania prawa, na co jesteśmy w trakcie zbierania informacji i dowodów.

Nasza Komisja Zakładowa 5 lutego br. przekazała pismo na ten temat do Prezesa Zarządu

KOLPREM sp. z o.o. Pismo pozostało bez odpowiedzi do dnia dzisiejszego, co tylko potwierdza, że mamy rację, a Zarząd sam wyrabia sobie opinię, jako lekceważącego załogę i związek zawodowy kosztem obranych wskaźników.

W związku z tą sytuacją Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80” w piątek 26 kwietnia organizuje spotkanie z Zarządem KOLPREM Sp. z o.o. na temat spraw pracowniczych, BHP oraz restrukturyzacji naszego zakładu. Spotkanie odbędzie się w budynku związkowym DAMM-4, pierwsze piętro, o godzinie 14.30, na które serdecznie zapraszamy pracowników. Od wyników tego spotkania będzie zależało, czy KZ WZZ „Sierpień 80” KOLPREM Sp. z o.o. podejmie decyzję o powiadomieniu Państwowej Inspekcji Pracy o nieprawidłowościach w spółce KOLPREM.

Janusz Wojtasik
Przewodniczący Komisji
Zakładowej WZZ „Sierpień 80”

Jak założyć Sierpień 80

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl

Demonstrowali domagając się swoich pieniędzy i w obronie publicznej służby zdrowia

Złodziejska prywatyzacja

W ostatni czwartek w Gorzowie Wielkopolskim, z udziałem związkowców WZZ „Sierpień 80”, odbyła się demonstracja pod hasłem: „Przeciwko prywatyzacji usług publicznych”. Inicjatorami protestu byli niegdysiejsi pracownicy szpitala SP ZOZ w Kostrzynie nad Odrą (woj. lubuskie). Uczestniczyło w nim kilkaset osób.



pieniądze, jak zysk ze sprzedaży budynku po byłej szkole.

Wykrzyżowana władza

Prywatyzacja nie wyszła im na zdrowie. Dlatego byli pracownicy szpitala w Kostrzynie nad Odrą, przy wsparciu związków zawodowych Inicjatywa Pracownicza, „Solidarność” i „Sierpień 80”, a nawet organizacji ATTAC z Niemiec, przeszli ulicami Gorzowa Wielkopolskiego w proteście.

Okrzyki typu „Rząd na bruk, bruk na rząd!”, „Złodzieje!”, „Kodeks pracy naszym prawem” szczególnie głośne były pod biurami poselskimi PO i PSL. Przemarsz zakończył się przed Lubuskim Urzędem Wojewódzkim. Protestujący wtargnęli do środka, gdzie krzycząc, gwizdząc i waląc w bębny, domagali się zwrotu należnych im pieniędzy za pracę.

Do pracowników szpitala wyszedł dyrektor gabinetu wojewody Lubomir Fajfer. Gdy zapytał „Macie jakąś petycję?”, w odpowiedzi dostał serię wyzwisk i krzyków. – Mamy dość petycji, chcemy naszych pieniędzy. Dość biurokracji! Kiedy oddacie nam nasze pieniądze? – wołano w jego stronę.

Sprytny mechanizm

Majątek szpitala władze powiatu gorzowskiego sprywatyzowały w 2007 r. Został on przejęty przez prywatną spółkę typu „know-how”. Przed samą prywatyzacją ludziom zaprzestano wypłacania pensji. Rzucono im 500-złotowy ochłap, tak na przetrwanie... Do dziś ani starosta, ani radni nie spłacili pracowników. Winni są 390 osobom około 6 mln zł. Roszczenia wynoszą od nieco poniżej 10 tys., poprzez około 20 tys. dla pielęgniarek, aż do największych, sięgających 80 tys. zł. W styczniu 2013 r. radni po raz kolejny przegłosowali projekt budżetu, który nie przekazuje pracownikom ani złotówki. Zobowiązania nie spłacają nawet, gdy pojawiają się dodatkowe

Samorządowcy ustanowili za to, że proces likwidacji zostanie zakończony w 2017 r. Odracza to nie tylko możliwość spłaty wynagrodzeń byłym pracownikom kostrzyńskiego szpitala, ale i powiększa dług szpitala o 21 tys. zł codziennie! Obecnie wynosi on już 110 mln zł. To blisko dwa razy więcej, niż w chwili prywatyzacji.

W styczniu, podczas sesji budżetowej, doszło do wybuchu gniewu byłych pracowników szpitala po tym, gdy radni po raz kolejny zastosowali wobec nich „politykę środkowego palca”. Doszło do okupacji sali sesyjnej. Wezwano policję i negocjatorów, a następnie zmieniono porządek prowadzenia sesji. Policja pilnowała, by nikt prócz radnych i urzędników tam nie wszedł. Uderzono więc w jedno z praw demokratycznych – otwartych sesji rad samorządowych. Przykład wzięty z Białorusi?

Rozmowy nie wystarczą

Jak wygląda obecna sytuacja okradzionych pracowników? Oczywiście, fatalnie. Wielu z nich kiedyś ratowało zdrowie i życie innych, a dziś sami potrze-

bują pomocy, bo chorują. Żyją dzięki pomocy rodziny, albo pracują miejscowych fabrykach w Specjalnej Strefie Ekonomicznej – poniżej kwalifikacji, za marne pensje, żeby tylko przeżyć.

– Dla nas skończył się czas rozmów, będziemy wytaczać sprawy sądowe przeciwko starostwu i dalej walczyć – mówi Barbara Rosołowska, była pracownica kostrzyńskiego szpitala.

Haniebna prywatyzacja SP ZOZ w Kostrzynie n/O jest przestrożą dla innych. Na przykład dla pracowników gorzowskiego szpitala, który w tym roku ma być sprywatyzowany. Już zaczęły się tam zwolnienia, obniżanie pensji, limitowanie usług medycznych. To kolejny dowód na to, że prywatyzacja korzystna jest dla firm, korporacji medycznych, a nie dla pacjentów, mieszkańców czy pracowników. Szpital wraz z przekształceniem zmienia swój profil. Staje się maszynką do zarabiania pieniędzy, a nie placówką dla ratowania ludzkiego zdrowia i życia. Zwalnia się ludzi, innych spycha na umowy śmieciowe. Prowadzi tylko te oddziały i procedury medyczne, które są opłacalne.

Patryk Kosela

Partyjny skok na Rudę Śląską

POPiSitwa

>> dokończenie ze str. 4

Wniosek o odwołanie Zbigniewa Domżańskiego z szefowania PWiK przedstawiła prezydent miasta. Uzasadnieniem był brak współpracy odwołanego prezesa z właścicielem spółki, czyli władzami miasta. Poszło także o plan budowy instalacji zgazowania, która początkowo miała być wykonana za darmo, tymczasem PWiK założyło, że na jej budowę wyda ok. 10 mln zł. Inne zastrzeżenia dotyczą przetargu na obsługę kanalizacji deszczowej w Rudzie Śląskiej. Przedsiębiorstwo nie przystąpiło do niego i dlatego zajmie się tym firma spoza miasta. Władzom nie spodobał się również brak działań spółki zmierzających do pozyskania europejskich środków z Funduszu Spójności na sfinansowanie w mieście kolejnych przyłączy kanalizacyjnych.

Polityka miłości rudzkiego PO-PiS

Ciekawe, co o bliskich związkach Danuty Pietraszewskiej i Grzegorza Tobiszowskiego sądzą ich wyborcy oraz partyjni przywódcy?

– Prezes Kaczyński wykazał się całkowitą niezajomością

trudnej historii naszej ziemi – powiedziała jakiś czas temu posłanka Danuta Pietraszewska, tłumacząc złożenie doniesienia do prokuratury na szefa PiS. Innym razem Pietraszewska żądała Trybunału Stanu dla Jarosława Kaczyńskiego, bo – jak podkreślała – złamała Konstytucję.

Z kolei, gdy w 2008 r. poseł Tobiszowski organizował wizytę prezesa PiS na Barbórcie na Śląsku, podkreślał w Polskim Radiu, że wybierając miejsce, sprawdzał, czy nie będzie tam premiera Tuska, bowiem tradycją jest, że szef rządu gości u górników.

Wtedy jak ognia unikano spotkania polityków PO i PiS, teraz posłowie Pietraszewska i Tobiszewski pięknie się dogadują. Szkoda, że ich celem jest przejęcie władzy i partyjne interesy w Rudzie Śląskiej. Wspólnie chcą zrobić z miasta swój partyjny folwark, aby wycisnąć z niego, ile się da, po czym wrócą do wielkiej polityki w Warszawie, gdzie pewnie znów w mediach będą się odsądzać od czci i wiary. Tylko, że Ruda Śląska i jej mieszkańcy za to sporo zapłacą. Istniejące w mieście kopalnie będą już zamknięte, a ludzie na bruku.

Prywatny biznes kontra kopalnia

>> dokończenie ze str. 6

20-miesięczny kontrakt w ramach projektu p.n. „Kanalizacja sanitarna wraz z oczyszczalnią ścieków w Gminie Gierałtowie” podpisano w lipcu 2011 r. „W wyniku przeprowadzonego postępowania w trybie przetargu nieograniczonego został wybrany Wykonawca – konsorcjum dwóch firm: Lider Konsorcjum: Budownictwo Urządzeń Gazowniczych Gazobudowa Sp. z o.o. oraz Partner Konsorcjum: Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe Omnix Sp. z o.o.” – informuje strona internetowa gierałtowieckiej komunaliki.

I tak reklamuje interes Błaszczyków: „Partner konsorcjum PP-U Omnix Sp. z o.o. to firma istniejąca na rynku od 1988 r. oferująca usługi w zakresie robót kanalizacyjnych oraz budowlanych. Firma po-

siada sprzęt niezbędny do wykonywania wszelkich robót budowlanych, instalacyjnych, stolarskich oraz transportowych”.

Błaszczyk na ziemi czarnej

Marek Błaszczyk interesy mógł zrobić nie tylko na węźle Sośnica. Według naszych informacji, mógł sprzedawać też grunty pod budowę innych flagowych inwestycji w województwie – centrum Europa Centralna i parku przemysłowo-biznesowego „Synergy Park”. Akty erekcyjne parku podpisali m.in. marszałek Matusiewicz i wójt Bargiel. Jak to w rodzinie...

Czy Błaszczyk wiedział, które tereny należy wykupić, by później z wielkim zyskiem sprzedać pod węzeł, Europę Centralną i Synergy Park, czy wróżka mu powiedziała?

Do sprawy na pewno wrócimy!